

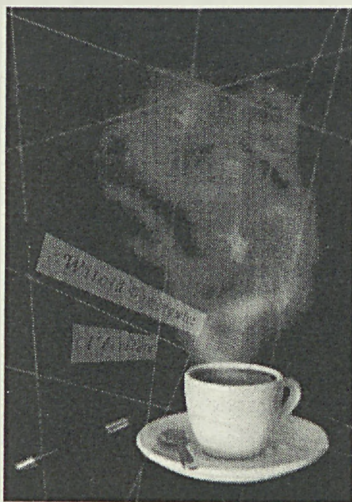
Po dwóch dniach Festiwalu nikt nie zaprzeczy, że przyjechały do nas teatry z naprawdę interesującymi spektaklami. I coraz mniej doskwiera świadomość, że tyle jest tu *Iwon*, a coraz częściej pojawia się poczucie niecierpliwości – jaka będzie kolejna...

To chyba pierwsza edycja, na której pojawiły się teatry lalkowe. Zwykle kojarzone są ze sztukami dla dzieci, z grzecznymi cukierkowymi postaciami, miłą scenografią i pouczającym morałem na końcu. Tymczasem spektaklom z udziałem lalek, które widzieliśmy ostatnio w Radomiu, daleko jest do Kubusia Puchatka. Niepokoją, prowokują, nawet straszą.

Aktorzy są niemniej intrygujący. Elektryzują publiczność, która głośno mówi, że nie żałuje swojego przyścia do teatru. Do gustu przypadła widzom radomska inscenizacja *Iwony*, z wyróżniającymi się kreacjami Janusza Łagodzińskiego i Danuty Doleckiej. Znaczna część widowni zachwyciła się również *Trans-Atlantykiem*, który przypłynął do nas

zza oceanu. Bezpośredniość reżysera i ciepło całej ekipy z Argentyny, która długo żegnana była oklaskami, z pewnością przekonała do siebie niezdecydowanych.

Na zakończenie niedzielnej wieczoru publiczność miała okazję wziąć udział w biesiadzie u hrabiny Kotłubaj. Wiele osób czekało lub przyszło specjalnie na ten występ. I nie zawiodło się. Była to prawdziwa uczta, mimo że tylko przy kalafiorze. Jerzy Trela, Anna Polony, Irena Laskowska to symbole polskiej sceny, przy których nawet tak popularny aktor jak Tomasz Karolak zapomniał nazwiska kolegi, z którym występował na scenie... ■



Musimy dać z siebie wszystko

Andrzej Mikosza z Opolskiego Teatru Lalki i Aktora im. Alojzego Smolki, który wcielał się w postać króla Ignacego w spektaklu *Iwona, księżniczka Burgunda*, odpowiedział na pytania Pauliny Lisik, Przemka Zielińskiego, Kingi Wiecheć.



Połączenie gry lalkami i gry aktorskiej to zadanie łatwe?

Ta zamiana dla nas nie jest trudna, bo wszyscy ukończyliśmy studia aktorskie lalkarskie i lalka dla nas to nie jest żaden problem. Przygotowywaliśmy się około miesiąca. Z początku sami nie wiedzieliśmy jak grać, kiedy lalką, kiedy sobą. Ale w trakcie prób reżyser kierował nami i wspomagał nas.

Myślę, że taka forma daje większe możliwości interpretacyjne, jest też po to, aby widz miał nad czym myśleć; dlaczego nie gra się tylko sobą ale lalką.

Obecność widzów z dwu stron sceny wpływa na grę?

To ma znaczenie. Przede wszystkim dlatego, że nie gramy do czwartej ściany, tylko do widza. Jesteśmy na patelni, nie możemy się schować. Musimy dać z siebie wszystko. Widz obserwuje nas z dwóch stron, to trochę trudniejsze.

Jak interpretować Iwonę? Czy jest wyrachowana i zła?

To też jest dla nas wszystkich wielka zagadka. Za każdym razem, gdy spotykamy się z widzem, słyszymy pytanie: *Jak to jest z tą Iwoną?* Zazwyczaj jest poniżanym nieudacznikiem, a w naszym spektaklu ludzie odbierają ją wręcz odwrotnie, że to ona jest prowokatorem. Emocje bywają potężne. Kiedyś usłyszałem panią, która stwierdziła, że jak by mogła, to by weszła na scenę i zabiła Iwonę, bo tak ją prowokuje. Iwona musi być taka, by każdy ją inaczej odbierał.

Prywatnie lubi pan Gombrowicza?

Przyznam, że dopiero przy tej realizacji bliżej się nim zainteresowałem. Kończę czytać Dzienniki. Gombrowicz jest dosyć kontrowersyjny. Z wieloma rzeczami się nie zgadzam. Ale to ciekawy człowiek ■

Przeglądając się w lustrze Iwony

Gombrowicza w wersji lalkowej widziałam po raz pierwszy. Przyznam, że tak *demonicznej* adaptacji się nie spodziewałam. Już na początku siedziałam twarzą w twarz z upiornie ucharakteryzowanym aktorem, który bardziej przypominał postać z horroru niż księcia Filipa.

Konwencja spektaklu nasunęła mi skojarzenie ze sztuką, którą widziałam na ostatnim festiwalu w wykonaniu teatru litewskiego. Wtedy siedzieliśmy przed (za?) kratami, a zwierzęca natura człowieka stała się głównym kontekstem.

Tym razem Gombrowicz został zinterpretowany nieco inaczej, bardziej *upiornie*. Piękne makijaże i stylizacja aktorów, świetna choć skromna scenografia oraz momentami zaskakująca muzyka stworzyły klimatyczne widowisko na bardzo wysokim poziomie. A za pięknymi strojami kryły się perfekcyjne, wyraziste kreacje aktorskie. Wszystkim tak samo należą się brawa.

Żeby poznać swoją lepszość, trzeba znaleźć kogoś gorszego – to zdanie jest mottem bohaterów. Wyśmiewając się z Iwony, próbują udowodnić sami przed sobą, jacy to nie potrafią być. Pojawia się kilka zabawnych scen. Śmieszą jednak do czasu. *Iwona...* to spektakl mimo wszystko pesymistyczny, a momenty najwyraźniej pokazujące ludzką naturę, przerażają najbardziej.

Niezwykle oryginalna okazuje się tu postać samej Iwony. W różnych inscenizacjach zazwyczaj swym skromnym milczeniem udowadnia szlachetną dumę i wyższość, budzi współczucie i szacunek. W wykonaniu teatru z Opola tytułowa bohaterka jest jednocześnie narratorem, jej władcze cechy zmuszają do głębszego zastanowienia się, jaka jest naprawdę. Czy tylko dobra, czy może jednak zła i wyrachowana?

Reżyser przedstawił to proste porównanie w piękny sposób, sugerując, że tytułowa bohaterka jest jak lustro. Każdy może się w niej przejrzeć, zobaczyć swoje słabości lub strach. W kontekście tego symbolu posadzenie widzów twarzą w twarz z aktorami staje się jasne. Czy aby nie posadzili nas przed lustrem? ■

PAULINA LISIK



Księżniczka Burgunda z Opola opinie widzów

✓ Spektakl zrobił na mnie ogromne wrażenie. Burza oklasków zakończyła się tylko dlatego, że już zaczynał się kolejny spektakl.



✓ Niesamowity pomysł na Iwonę.

Z jednej strony widzimy lalkę o przerażającej twarzy, a z drugiej – kobietę prowokującą, piękną, pewną siebie i w jakimś stopniu dziką.

✓ Przedstawienie zachwycające grą aktorską, strojami, makijażem, muzyką i lalkami.

✓ Spektakl był genialny. Wspaniała gra aktorska i scenografia spra-

wiły, że przeniosłem się w tajemniczy świat Gombrowicza.

✓ Wspaniale wykreowana postać królowej Małgorzaty. Aktorka wspaniale wczuła się w rolę. Była przezabawna i prze-sympatyczna. Nadała całemu spektaklowi wspaniałego charakteru.

✓ Tak wspaniały spektakl to rzadkość.

Nie żałuję, że przyszedłem na ten spektakl. Wybrałem go właściwie przez przypadek, ale był to strzał w dziesiątkę ■

wysłuchali:

KAROLINA WROCHNA,
RAFAŁ BŁACH,
PRZEMEK ZIELIŃSKI

Istnieje gatunek zjawisk, których dżentelmen nie może znać z tej przyczyny, że gdyby je poznał, przestałby być dżentelmenem.

Witold Gombrowicz

Nasza polskość po argentyńsku

Trans-Atlantyk jest po trochu wszystkim, co chcecie: satyrą, krytyką, traktatem, zabawą, absurdem, dramatem – ale niczym nie jest wyłącznie, ponieważ jest tylko mną, moją „wibracją”, moim wygadaniem, moją egzystencją.

Witold Gombrowicz

Argentyńczycy pokazali spektakl kontrowersyjny, pełen energii i gorącego temperamentu. Klaudia i Karolina Twardowskie zadały pytanie artystom – odtwórcy roli Gonzala oraz z reżyserowi – oraz wysłuchały opinii publiczności.

Czy wcielenie się w rolę Gonzala jest łatwe?

Manuel Bello: Raczej było bardzo fajne. Dobrze się bawiłem. Wcześniej kilka razy grałem między innymi rolę kobiece i przyznam, że to bardzo ciekawe doświadczenie móc zaistnieć w innej płci, tak odległej od własnej natury.

Jak adaptował Pan polski tekst na argentyńską scenę?

Adrian Blanco: Było trudno z założenia, bo *Trans-Atlantyk* nie jest dramatem lecz powieścią. Staralem się nie zdradzić idei autora. Zależało mi, by odczytanie tekstu o Polakach przez Argentyńczyka było podobne do tego, jak przedstawił ich Gombrowicz.



Co podobało się Pani w *Trans-Atlantyku*?

Ewa Kołodziejczyk: Wciągnęła mnie gra aktorów. Nawet to tłumaczenie nie było już tak męczące. Przestałam słuchać, zaczęłam patrzeć i czuć. I, co mnie zaskoczyło, to – Argentyńczycy oddali w pewnym sensie naszą polskość, nasze cechy narodowe. Jestem pod dużym wrażeniem. Interesowało mnie, jak cudzoziemcy zagrają tak mocno polską sztukę ■

zapraszamy też na stronę naszego pisma

www.3xm.radom.pl

gazeta festiwalowa w teatrze będzie każdego dnia
recenzje, wywiady, opinie, refleksje, zdjęcia
zachęcamy do czytania i komentowania

warsztaty.dziennikarskie@wp.pl

IX Międzynarodowy Festiwal Gombrowiczowski
16-21 października 2010

rozkład jazdy

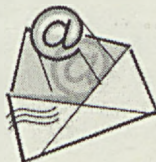
18, poniedziałek	18	Iwona, księżniczka Burgunda	Státné Divadlo, Koszyce, Słowacja	DS
19, wtorek	18	Iwona, księżniczka Burgunda	Śląski, Katowice, Polska	DS
20, środa	18	Ferdynand	Turteatern, Sztokholm, Szwecja	DS
21, czwartek	18	Iwona, księżniczka Burgunda	Tamási Aron, Gheorghe, Rumunia	DS

Ludzie, tącąc się między sobą, narzucają sobie taki czy inny sposób bycia, mówienia, działania, i każdy zniekształca innych, będąc zarazem przez nich zniekształcany. To wszystko dokonywa się poprzez Formę.

Witold Gombrowicz

Festiwalową tworzą radomscy uczniowie i studenci, uczestnicy warsztatów dziennikarskich:

Przemek Zielinski (Zespół Szkół Budowlanych),
Oskar Szewczyk (Zespół Szkół Budowlanych),
Patrycja Modica (III L.O. im. D. Czachowskiego),
Rafał Blich (III L.O. im. D. Czachowskiego),
Małgorzata Magierowska (II L.O. im. Marii Konopnickiej),
Kerolina Wrochna (Zespół Szkół Spożywczych i Hotelarskich),
Mateusz Salek (V L.O. im. R. Traugutta),
Kerolina Twardowska (VI L.O. im. J. Kochanowskiego),
Ewelina Marchewka (VI L.O. im. J. Kochanowskiego),
Paulina Pwońska (VI L.O. im. J. Kochanowskiego),
Kleudia Twardowska (PG 10),
Emilia Kwieciń (PG 10),
Katarzyna Pasłuszko (Uniwersytet Warszawski),
Paulina Łalik (Akademia Pedagogiki Specjalnej im. M. Grzegorzewskiej),
Emilia Pyza (Akademia Sztuk Pięknych w Warszawie),
Małgorzata Sierczak (Akademia Sztuk Pięknych w Warszawie),
Hubert Koziol (Akademia Górniczo-Hutnicza w Krakowie),
Logo FESTIWALOWA: Mikołaj Ludwinski
Pomysł, opieka redakcyjna: Jarosław Basaj (Zespół Szkół Budowlanych)



www.3xm.radom.pl